

KONINIANA

MIESIĘCZNIK Towarzystwa Przyjaciół Konina

??-?? grudnia 2005 r.

NR 12 (33)



Witam Państwa już Świątecznie, Noworocznie oraz bardzo poetycko...

Przed nami najradośniejsze ze świąt – laski i opieki Nowo Narodzonego Zbawiciela, na święta i przez cały kolejny Rok życzy Państwu oraz Bliskim, Redakcja Koninianów wraz z zarządkiem Towarzystwa Przyjaciół Konina.

W naszym imieniu, białym opłatkami, w swoich poetyckich zamyśleniach dzieli się z Czytelnikami Danusia Oleczak. Natomiast Zygmunt Kowalczykiewicz nie zapomina (no bo jakże) o święcie konińskich Górników i dedykuje im swoje opowiadanie o jezioru zagubionym w krajobrazie (a swoją drogą, ilu ludzi jeszcze, oprócz ZK, o tym pamięta). Mirka Dimitrow

konstatuje „cóż warte byłoby życie bez marzeń” – radzę przeczytać, bo marzenie dotyczy Żychlina, tego oczywiście pod Koninem. To mogłoby być nawet interesujące.

I wracając do zasygnalizowanych spraw poetyckich – komunikat Jury XXV Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego o statuetkę „Milowego Słupa” oraz piękny, choć niezbyt łatwy w odbiorze, esej Sergiusza Sterno-Wachowiaka, notabene przewodniczącego jury tegorocznej, jubileuszowej edycji konkursu. Radzę naszym młodym poetom zadać sobie trud wnikliwego „wzrycia się” choćby kilkakrotnego, w tekst p.Sergiusza, bo daje on sporo odpowiedzi na nekające was zapewne poetyckie wątpliwości. Myślę jednak, że

nasi poeci nie z takimi radzili sobie problemami. Proszę również szczególnie zwrócić uwagę na tekst nieodżałowanej pamięci Darka Rosiaka – opisuje historię powstania konkursu. Bowiem to on, wraz z poetą konińskim Stefanem Rusinem wymyślili 25 lat temu formułę tego konkursu.

Gala finałowa konkursu jubileuszowego odbyła się w pięknej sali ratuszowej stosownie na jubileusz przygotowanej, z koncertem na skrzypce i fortepian – ale przede wszystkim prawie z kompletem zestresowanych poetów czekających na werdykt jurorów. Czekają również piękne „Słupy Milowe” projektu Gioto Dimitrowa, tomiki wierszy oraz nagrody pieniężne. Uroczystości zaszczycili Prezy-

denci miasta – patronat zobowiązuje. Składamy również bardzo serdeczne podziękowania tegorocznym sponsorom: Agencji Rozwoju Regionalnego, Bankowi Spółdzielczemu i firmie VIN-KON z Konina.

Mimo że pierwsze miejsce Koninowi „sprzątnęła” sprzed nosa Ela Galoch z Turku, to jednak już drugie, trzecie miejsca oraz wyróżnienia tak łatwo nie daliśmy sobie wyrwać. Zresztą „poutykaliśmy” ile tylko się dało konkursowych wierszy, aby Państwu, a przede wszystkim poetom, zrobić świąteczny prezent pod choinkę. W kolejnych „Koninianach” również będziemy zamieszczać wiersze wyróżnione oraz zauważone. Tak więc dotrzymujemy słowa danego młodym twórcom, że postaramy się pisać więcej o lokalnej kulturze.

Milej lektury oraz życzenia Świąteczne tym razem osobiste – składa Stanisław Sroczyński

1. Z kart przeszłości

– ciekawostki z dawnej prasy konińskiej

2. Ze wspomnień

– przedruk fragmentów pamiętników i wspomnień

3. Z dziejów Konina

– artykuły o treściach historycznych, archiwalia

4. Tworzyli wizerunek miasta

– sylwetki ludzi zasłużonych dla miasta

5. Naszym zdaniem

– wypowiedzi na aktualne tematy dotyczące rozwoju miasta

6. Inspiracje kulturalne

– poezja, proza, rysunek konińskich twórców

7. Z życia TPK

– zapowiedzi i sprawozdania z imprez, konferencji, zebrań

8. Barwy codzienności

– podpatrzone fotoobiektywy obiekty w mieście

9. Odpowiedzi redakcji

Komunikat Jury XXV Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego o statuetkę „Milowego Słupa”

Na posiedzeniu w dniu 7 listopada 2005 roku w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Koninie Jury w składzie:

*Sergiusz Sterna – Wachowiak krytyk literacki, przewodniczący

*Janina Perathoner (Weneda) – pisarka, członek

*Janusz Gulczyński – poeta, członek

*Stanisław Sroczyński – prezes TPK, sekretarz

po zapoznaniu się z nadesłanymi wierszami przyznało:

I nagrodę – p.Eli Galoch z Turku

II nagrodę – p.Lechowi Stefaniakowi z Konina

p.Maciejowi Porzyckiemu z Poznania

III nagrodę – p.Jackowi Karolakowi z Warszawy

p.Tadeuszowi Zawadzkiemu ze Zduńskiej Woli

wyróżnienia otrzymali:

Mirosława Dimitrow (Konin), Jerzy Frykowski (Dębica Kaszubska),

Tomasz Jankowski (Konin), Lidia Kowalczyk (Wrocław), Janusz Mądrowski (Konin), Danuta Oleczak (Konin), Izabela Piasecka (Sompolno).

Wiersze zauważone:

Monika Drożak (Konin), Adrian Marczak (Konin), Anna Smoleno (Gniezno),

Włodzimierz Sypniewski (Konin), Bartłomiej Tarłowski (Rumin),

Dariusz Walory (Skulsk), Maria Wiatrowska (Konin), Michał Zabiński (Konin)

(podpisy jurorów)

Pierwsza nagroda – Ela Galoch

Szepty w mroku
(fragmenty wiersza)

W moim ogrodzie między porzeczkowymi krzakami
drzemie grób niemieckiego żołnierza: w rodzinie
od zawsze zamknięty na wytrych do starej szkatułki
z ustami Marleny Dietrich
co wieczorami – wizerają spod fałd plisowanej sukni babki
z ledwo wyczuwalnym smakiem lawendy i plaacka z marchwi
jak gdyby cienie za oknem majaczyły jeszcze żywymi żrenicami
kulawej żydówki od krawca Bidermana
czy starej Rebeki przy krosnach
- kiedy pytam czy miał jakieś imię: milczy się o pończochach
nafcie czy papierosach w jego frontowych kieszeniach
i tylko w msysiej szparze zmięta pocztówka gospody w Salzburdu
z dedykacją zwycięstwa: niebezpiecznie otwiera czas
jakby za grzechy tajemnic – miało nastąpić trzęsienie nieba
aż do ósmego pokolenia
nasze kobiety musiały gubić mężów niczym berety.

Szanowni Państwo

Już po raz 25 spotykamy się na uroczystości wręczenia nagród i wyróżnień za wiersze nadesłane na Ogólnopolski Konkurs Poetycki o nagrodę „Milowego Słupa”.

Przez ćwierć wieku Konkurs organizowany jest pod patronatem władz miasta.

Fakt, że kulturalne środowisko Konina wystąpiło przed laty z taką inicjatywą, zdobywając mecenat i odzew wśród poetów z kraju i zagranicy, zrodził pewność, że Konin ma ambicje stać się zauważalnym ośrodkiem kultury literackiej.

Ogólnopolski Konkurs Poetycki o Nagrodę „Milowego Słupa” od lat odkrywa i promuje poetów oraz przekonuje ich, że warto było podjąć trud odsłaniania w języku poezji prawd i przeczuć.

W ciągu 25 lat w konkursie wzięło udział blisko 2500 poetów, którzy byli autorami ponad 7000 wierszy. Dla wielu z nich wiersz był często jedynym i najważniejszym powiernikiem w przekazie radości i cierpienia, marzenia i wiary, samotności i odrodzenia, zwątpienia i prawdy.

Jako Prezydent Miasta Konina jestem dumny z patronatu nad konkursem „Milowego Słupa”, który trwale wpisał się w kulturalny pejzaż naszego miasta. Życzę organizatorom konkursu jeszcze wielu kolejnych edycji.

Kazimierz Pałasz

(druga nagroda) – Lech Stefaniak

Las drzeński

Majowym blaskiem opity, aż do zachłyśnięcia
zapraǳałem cienia. I czekał na mnie ciemniejąc

Liczyłem próchniejące stopnie, zaglądałem w sosnowe alkowy,
w oknach wybitych stawałem, to nic szepcząc,
jesteś piękny jak dawniej. I zaplakaliśmy, on żywicznymi,
ja słonymi łzami.

Kładłem dłonie na guzach nabrzmiałych gorączką
i zszedłem do korzeni szukających wody,
a on, pragnąc mnie pocieszyć, śpiew wilgi odtworzył,
i szum wezbrał, i zapach, więc zamknąłem oczy

Z ziemi szło zrozumienie: będą zapisane
w korzonkach, kwarcach każda myśl i drgnienie
odebrane przez czułe galaktyki liści.
Zielonooki borze, zwycięzco topora!

Nad dziećmięcą kołyską,
ponad szkło i betony wyrastasz,
w arteriach miejskich twoje cienie wielmożnie dębowe.



Czas Białego Opłatka

Nie ma chyba drugiego takiego kraju na świecie, gdzie Wigilię Bożego Narodzenia obchodzono by tak uroczyście, tak rodzinnie jak w Polsce. Zrozumiał to każdy, kto w tym czasie był daleko od domu. Nikt i nic nie jest w stanie zastąpić pustki, jaką się wtedy odczuwa...

Rodzina zawsze jest ważna, ale wtedy w ten jedyny wieczór z pierwszą gwiazdą na szafirowym niebie, kruchym opłatkami i choinką roziskrzoną blaskiem – rodzina jest najważniejsza! Dzieje się coś niezwykłego... Dłoń na czyniejszy dłoni, ciepłe słowa, łzy wzruszenia, czar świętej nocy... Bo są słowa jak talizmany. Są myśli, których próżno szukać w obcych miejscach. I są osoby, bez których wszystko traci sens. Ktoś powomnie powiedział: *Rodzina jest wszystkim, co naprawdę jest twoje*. Święta Bożego Narodzenia uświadamiają nam tę prawdę, umacniają w nas. Często tej prawdy musi nam wystarczyć na cały długi rok. Zima budzi w nas cudowną ciszę,

kładzie palec na usta wszystkim drzewom, przypomina coś, przypomina... Wciąż obdarza nas srebrem i diamentami, które błyszczą w słońcu, aż bołą oczy. Pierwszy śnieg, to jakby dotyk anioła... Człowiek dotknięty tą bielą staje się dobry, chce uczynić coś miłego, niecodziennego. Oto misterny płatek śniegu – dar mroźnego nieba, aby nas zatrzymać, wzruszyć. Choć trudno w to uwierzyć, każdy z nich jest inny. Jest doskonały. A może to nie przypadek? Może właśnie ten delikatny śniegowy płatek ma nam przypominać, że każdy z nas jest inny?

Wróćmy jednak do wigilijnego stołu. **W ten niepowtarzalny wieczór kruchy, biały opłatek jest miłością, wokół której gromadzi się nasze wzruszenie.** Dlatego tak tęsknimy za nim, tak czekamy, aby połać go z najbliższymi. Jakże wymowne są słowa znanej koledy: *Jest taki dzień, co się zjawia raz do roku. Jest taki dzień, co zaczyna się o zmroku...*

Danuta Olczak

(wyróżnienie)

Konin nocą
mojemu miastu

Jakby wszystkie gwiazdy sfrunęły z wysokiego nieba aby symfonią światła napęłnić domy i ulice...

Jakby ogromny okręt kołysał się na oceanie nocy szukając bezpiecznego portu albo wysp szczęśliwych...

Tak moje miasto zmienia się nocą z szarego staje się magiczne ze zwyczajnego - niezapomniane...

Kamienny koń też jest inny każdej nocy wyrastają mu skrzydła Pegaza...

Danuta Olczak



O jezioru zagubionym w krajobrazie

Początek lat pięćdziesiątych dwudziestego wieku. Na północ od granic Konina była wieś o nazwie Niesłusz. Daleko do niej od miejskiego rynku, o daleko. Dotrzeć do wsi było można, a to na piechotę, a to furmanką, rowerem lub wąskotorową kolejką. Cztery wagonikami ciągniętymi przez sapiącą od wysiłku parową lokomotywę. Niesłusz. Wieś znana już od wielu wieków. Leżąca na trasie do Kruszwicy, wpisana w granice Konina stała się jego dzielnicą

Teraz będzie o jezioru zwanym Niesłuskim. Aby z braku węgla nie dopuścić do zatrzymania brykietowni, w 1949 r. przystąpiono do pierwszych, wstępnych prac związanych z odsłonięciem pokładu węgla zalegającego pod jezioro. Po wypompowaniu wody z jeziora liczącego 6,72 ha powierzchni, przewieziono z odkrywki „Morzysław” koparkę i część tabo-ru kolejowego. Przypuszczano, że po osuszeniu dna nie będzie kłopotów z usunięciem formacji geologicznych przykrywających strop pokładu węgla i zaprogramowane prace zostaną

byli pracownicy Katedry Budownictwa Wodnego Wyższej Szkoły Rolniczej we Wrocławiu. Prace zaś wykonywał od września 1956 do kwietnia 1957 r. Samodzielny Oddział Wykonawstwa Inwestycyjnego Kopalni „Konin”. A co było wcześniej. Ano, eksploatowano złożo w okolicach jeziora i brykietownia miała stałą dostawę węgla.

Teraz jeziora już nie ma. Jest za to w dzielnicy Niesłusz uliczka o nazwie Jeziorna. Ma początek przy ulicy Przemysłowej i kończy się na stalowych zaporach ustawionych przed torami kolejowymi wiodącymi do Fugo i dalej do innych przedsiębiorstw. Niedługo ulica Jeziorna nie nosiła nazwy, ot była wiejską drogą prowadzącą na pastwiska, łąki i pola uprawne. Jednakże miała i inne ważne zadania, bowiem przy niej na posesji obecnie noszącej numer 10. była wiejska remiza ochotniczej straży ogniowej - mały budynek dla wozu bojowego ciągniętego przez konie. Potem w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku przy skrzyżowaniu ulic Przemysłowej z Jeziorną wzniesiono nową remizę. Nie długo była w niej siedziba strażaków A to dla tego, że dalej w Marantowie



A może by tak w Żychlinie?

Wyjazd do Warszawy na jeden dzień, mimo wygodnego połączenia, to dość męcząca wyprawa, ale tę wystawę w Zamku Królewskim musiałam zobaczyć – „Chopinowi Duda Gracz”. Malarstwo tego artysty, sposób wyrażania świata odpowiada mi najbardziej. Znałam malarstwo z reprodukcji, widziałam kilka obrazów, ale zobaczyć tyle prac naraz, to robi niesamowite wrażenie.

Wystawa, to wielki cykl obrazów, inspirowanych muzyką, a ściślej kolejnymi utworami Chopina. Powstało 295 prac, więcej niż utworów, bo są w nich dyptyki, tryptyki, w zależności od liczby części składających się na dany utwór. Praca nad cyklem trwała cztery lata, od 1999 do 2003 roku.

Artysta tworzył je w 92 miejscowościach m. in. w Żychlinie („doszukiwałam się” trzech prac powstałych w tej właśnie miejscowości).

Ta garść informacji pochodzi ze wstępu do pięknie wydanego katalogu, zawierającego wszystkie prace prezentowane na wystawie. Jerzy Duda Gracz w niecały rok po skończeniu pracy nad tym cyklem zmarł. 5 listopada 2005 roku minęła pierwsza rocznica jego śmierci.

Wrażenie na mnie zrobiła szczególnie lekkość tych obrazów. Nie ma tam grubo nakładanej, zda się ściekającej z obrazu farby, żadnej przypadkowości. Lekkość to światło, przestrzeń powietrze, coś, co powoduje, że patrząc oddychasz pełną piersią. Pejzaże na obrazach żyją - czujesz zapach, powiew wiatru, drżenie liści. W tych obrazach jest Polska i wszystko to, co w Polsce najlepsze.

...To jedno nieprzetłumaczalne na inny język przepiękne słowo „żal”

uświadomiło mi, że fundament „Chopinowi” musi być pejzaż, koniecznie polski... malowałam swoje obrazy w różnych miejscach, ale tylko w kraju, bo słuchając muzyki Chopina, zawsze „widziałem” w niej tęsknotę i „żal” za Polską... to Jerzy Duda Gracz.

Wystawie towarzyszą duże fotografie, portrety artysty z cytatami jego wypowiedzi. Trochę w nich ironii i pasji, tej samej, bez której nie powstałyby dzieła. Artysta, zamyślony w Chaplinowskim meloniku, z laszczką

...kiedy myślę o polskim pejzażu to we mnie budzi się tęsknota i żal, a właściwie złość, że tak zmarniał... blokowska PRL-u... tandemne supermarkety... na szczęście są jeszcze... nieba, chmury, deszcze, ...stare chałupy, krzywe domki i omszałe ploty... (J.D.G.)

Pewnie z powodu tych chałup i krzywych domków, nostalgicznego smutku przebijającego w obrazach i w wypowiedziach jest mi tak blisko.

Wspaniałe malarstwo Dudy Gracza to także efekt tytanicznej wręcz pracy, jak sam wspomina w jednym z wywiadów, było po 20 godz. dziennie. Około 3 tys. obrazów olejnych, ponad tysiąc akwarel - prace są numerowane, opatrzone podpisem i datą powstania.



Miło otrzymać taką nagrodę

Artysta chciał, aby te obrazy były żywe, krążyły między ludźmi (oczywiście miał na myśli wystawy), mogłyby to być także jakieś miejsce, w którym odbywały się duże imprezy muzyczne np. konkurs Chopinowski. Za najgorszy uważał wariant, gdyby obrazy zaczęły się rozchodzić pojedynczo. Nad losem kolekcji czuwa Agata córka artysty. Póki co, miejsca na stałą ekspozycję nie ma.

We Wrocławiu jest rotunda z Panoramą Raclawicką. Pomyślałam sobie, a może by tak w Żychlinie?. Koncerty Chopinowskie i ta właśnie kolekcja, tłumy turystów... Marzenia? A cóż warte byłoby życie bez marzeń.

Mirosława Dimitrow

(wyróżnienie)

ENTOMOLOG SŁOWA

Nie ma mnie, a może jestem moje de ja vu? życie toczy się, niekoniecznie główną drogą tak trudno utrzymać je w dłoniach, zatrzymuje się, albo wpada w dół wtedy piszę wiersze, piszę, albo przychodzą do mnie chwytam słowa jak motyle, układam na pustej kartce uwolni je czyjeś spojrzenie myślałby kto- entomolog słowa

Mira Dimitrow



żal - RAD

zakończone latem 1953 r. Sprawa była poważna, bowiem na odkrywce „Morzysław” od 1951 roku zaczęły się kurczyć zasoby węgla. Miały one wystarczyć brykietowni nie dłużej niż do końca roku 1953.

Aby marantowska fabryka brykietów mogła spokojnie pracować z pomocą budowano odkrywki „Niesłusz”. Nie przewidziano jednakże komplikacji geologicznych utrudniających dotrzymanie terminu odsłonięcia złoża. Duża część pokładu zalegała pod dnem jeziora pozbawionego wody. Po jej wypompowaniu w 1952 r., bagnisko szybko porosło kożuchem roślinnym. Miękką, metrowej miąższości warstwę mułu, niezamrażającego nawet przy silnych mrozach nie dało się zebrać koparkami. Po bezskutecznych próbach postanowiono muł rozluźnić hydromonitorami. Za ich sprawą rozrzedzano go wodą wyrzucaną pod dużym ciśnieniem. Potem płynną masę zasyano pompami membranowymi i pulpe odprowadzano rurociągami do osadnika. Był to w dziejach polskiego górnictwa węgla brunatnego niespotykany dotąd sposób zbierania nadkładu. Nie spotykany, ale skuteczny bowiem oczyszczono niekiedy jezioro zawierającą pięćset tysięcy metrów sześciennych mułu. Autorami nowej metody

przy ulicy Gajowej w październiku 1955 roku postawiono strażnicę dla Zawodowej Straży Pożarnej Kopalni Węgla Brunatnego „Konin”. Ratowała ona obiekty górnicze i spieszyła z pomocą mieszkańcom Niesłusza. Dla porządku podajemy, że jednostka ta powstała w kopalni też w październiku, tyle że 1946 roku.

Kto z ciekawskich przespaceruje się ulicą Jeziorną będzie miał trudności w dopatrzeniu się pierwszej, niesłuskiej remizy. Przebudowana ona została na budynek mieszkalny i jedynie tylko główna bryła nosi ślady dawnej przeszłości.

Jest to miejsce historyczne dla Kopalni „Konin”, tam to dnia 4 grudnia 1945 r. zorganizowano pierwszą akademię barbońkową. Kopalnia nosiła wtedy nazwę: Kopalnia Węgla i Fabryka Brykietów Morzysław - Marantów, a jej załoga liczyła 172 pracowników.

A co z jeziorkiem. Po wyeksploatowaniu zasobów węgla teren został zaszalowany. Stoją tam garaże samochodowe i są ogródki zwane działkowymi. Pod wschodnią skarpą zasypały odkrywkę zebrała się woda w kształcie wąskiego stawu. Jest to ulubione miejsce dla początkujących wędkarzy.

Zygmunt Kowalczykiewicz

Poezja jako rzeczywiste rzeczywistego

Poezja wyraża to, co wyraża-
wiają nie tylko zwolennicy programów
„sztuki dla sztuki”, lecz także wierszopisarze, którym bliskie są intuicje
panpoetyzmu. Pytany o to, co chciał
w wierszu powiedzieć, Julian Przybóś
odpowiadał słowami wiersza, o którego
sens go pytano. Dzieło sztuki po-
etyckiej odwołuje się do swej autono-
mii i powołuje się na swą całkowitość,
aby w ogóle nabrać formy, wystoczyć
się „materializować”. Dopiero osobne,
bytujaące „naczytnie poważne” wiersza
ożywa „migoczące znaczeniami”,
uruchamia grę z kontekstem, z rzeczy-
wistością pozaliteracką. W „Liście do
artystów” Jan Paweł II rozróżnia świat
stworzony przez Boga z nicości, ex
nihilo od świata stworzonego przez ar-
tystę z tego, co stworzone. Gra mię-
dzy stworzonym ex nihilo jako pierw-
szą materia, materia prima światem,
„żywym białkiem” a tworzoną przez
artystę jako materia secunda kulturą,
rozgrywa się w przestrzeni wolności.
To znaczy: to, co gotowe, stworzone,
dane- ulega wolnej subiektywizacji,
upodmiotowieniu, przetworzeniu w
nowe, indywidualne, niepowtarzalne.
Tworzenie jest najpierw wolnym wy-
borem spośród „tego, co stworzone”,
aby uzyskać „to, co tworzone”.

Jean Paul uważał poezję za „jedy-
ny drugi świat na tym świecie”. Paul
Valery opisywał ją jako „język w ję-
zyku”. Czytelnik niniejszej antologii,
przynoszącej poezję laureatów Ogól-
nopolskiego Konkursu Poetyckiego
„Milowy Słup” 2005, łatwo dostrze-
że, że prezentowane w niej wiersze są

świadome siebie według nieco innej re-
guly. Nie tyle „jeden drugi świat na
tym świecie” i nie tyle „język w języ-
ku”, ile raczej „rzeczywistość w re-
czywistości”.

To nie są wiersze- egzystencje,
wiersze-równoważniki ani wiersze-
przeciw-nie-wierszom świata, lecz
wiersze-esencje, wszystkowiersze (jak
powiedziała Krystyna Miłobędzka)
wywiedzione z rozmaitych z-pozoru-
nie-wierszy. Z banalnej biografii, ze
zwyyczajności, z codzienności, z pro-
zy życia, a nawet ze strywalizowanej
jego świąteczności poeta wybiera to,
co zapisane – odsłania poetycką grę
znaczeń „morza i zwierciadła” (jak
powiedziałby Wystan Hugh Auden),
formy i tworzywa, sensu i chaosu, tek-
stu i pre-tekstu. Wiersz staje się zapi-
sem odczytanego przez poetę, głąbo-
ko ukrytego kodu rzeczywistości, któ-
ry dopiero właśnie ustanawia rzeczy-
wistość w jej tożsamości i sensie.

Chcę przez to powiedzieć o „ręce
jubilara” poety, która wybiera i układa
zawsze nową mozaikę z kamiennej rudy
rzeczywistości. A raczej wskazuje ukry-
ty wzór, formę, sens w nieobezłym
tworzywie stworzonego. To poety gest
znowu pierwszy i widać na nowo aktu-
alny: podjąć „to co pierwsze”, aby za-
pisać w nim „to co drugie”.

Czy można poważnie się na uogól-
nienie: poezja wciąż na nowo definiuje
rzeczywistość? Nie brzmi to wcale jak
truizm, kiedy poeta utwierdza rzeczy-
wistość w pewności istnienia poprzez
zrozumienie, że dwie wielkie iluzje
wierszopisarzy minionego XX wieku
poniosły właśnie klęskę: idealizm czyli
niepewność istnienia i realizm czyli
pewność nieistnienia. Nasza mała an-
tologia odsłania fragment nowego spo-
ru o istnienie świata. Wypełnia spór
argumentem i treścią: poezja, rzeczy-
wiste rzeczywistego.

Sergiusz Sterna- Wachowiak



Laureaci 2005 r.

Krótką historia konkursu

Konia z rządem temu, kto dzisiaj
jeszcze w Koninie pamięta, jakie były
początki tego konkursu. Pierwsza edy-
cja odbyła się w 1978 r. pod patrona-
tem organizacji młodzieżowych. Kon-
kurs ten był dzieckiem swojej epoki.
Zmierzchu epoki propagandy sukce-
su. Kolejną próbą – gdyż podobnych
konkursów było wtedy w kraju wiele
– objęcia opiekuńczym ramieniem mło-
doliterackiego środowiska. Do regula-
minu przemycono – a jakże! – katego-
rię „wierszy zaangażowanych społecz-
nie”. Muszę jednak przyznać uczci-
wie, że chociaż byłem pomysłodawcą
i organizatorem pierwszych edycji
konkursu nie musiałem „zapisywać”
się do żadnej organizacji. Przeglądano
się co prawda bacznie moim poczynani-
om, ale bez specjalnej ingerencji w
sprawy konkursu.

Dzisiaj jestem przekonany, że
główny motyw „ideologiczny” naro-
dzin konkursu związany był z tym, iż
w drugiej połowie lat siedemdziesią-
tych komunizm był już tak nudny, że
aby nie zanudzić się na śmierć trzeba
było „coś” robić. A przy tym niepo-
strzeżenie konkurs wplatał się w służ-
bę ideowej kontrabandy systemu. Wiele
wierszy nadchodzących z Radomia,
Warszawy, Gdańska czy Poznania
przenosiło bowiem wyraźny ładunek
kontestacji otaczającego świata. To była
taka poezja bez ogródek. I te wiersze,
nie mam dzisiaj co do tego wątpliwo-
ści, czytane były przez towarzyszy
z największą uwagą i ...na pewno
troską.

A by to czasy, kiedy wielu ludzi

z literackiego establiszmentu dość
łatwo było do Konina ściągnąć. Przy-
jeżdżali wtedy Krzysztof Gąsiorow-
ski, Jan Paweł Krasnodębski, Piotr
Kuncewicz. Wystarczyła poetycka fi-
gura, że będziemy w Koninie jeździć
na koniach, pić koniak i jeść koninę.
Na podobnej zasadzie udawano się na-
klonić do przyjazdu do Konina wiele
pięknych kobiet. Dzięki temu było w
Koninie trochę więcej ruchu i kolorów.

Konkurs przyjął się błyskawicz-
nie – jak drzewko, które na ugorze tra-
fia na „swoją grudkę ziemi”. Było
wokół konkursu trochę zamieszania,
kilka awantur, skandalików i roman-
sów. Właściwie dzisiaj, kiedy usiłuję
się do żadnej organizacji. Przeglądano
się co prawda bacznie moim poczynani-
om, ale bez specjalnej ingerencji w
sprawy konkursu.

Mimo kolizji, w jakie konkurs i
pojawiący się w jego kręgu ludzie (ju-
rorzy, laureaci, organizatorzy) popada-
li z prawnym i moralnym porządkiem
epoki – konkurs, że powtórzę raz jesz-
cze, był udanym dzieckiem tej epoki.
Dzieckiem, jak myślę, błyskotliwym,
wrażliwym, bystrym enfant terrible
końca lat 70-tych.

Mariusz Rosiak (1958 – 2004)
urodzony w Kole, z wyboru Koninia-
nin. Absolwent kulturoznawstwa UAM
w Poznaniu. Krytyk, poeta, marszand,
wydawca, założyciel i redaktor
dwumiesięcznika „Gazeta Malarzy i
Poetów”.

Właściciel prywatnej galerii sztuki
(„Galeria R”). Człowiek renesansu.

Mariusz Rosiak

Wiesława Waliszewska

Burza na morzu

Często Jezus wśród rybaków byłwał
I przemawiał do nich siedząc w łodzi.
Przychodzili więc do Niego wszyscy,
By Go słuchać. I starzy i młodzi...

Był już wieczór, więc odpłynąć kazal,
Gdy odpocząć już pragnął tej nocy.
Gdy płynęli, On usnął zmęczony,
Nagle burza, ratunku! Pomocy!

Łódź przechyła im fala złowroga.
Każdy siły próbuje przy wiosłach,
Lecz jak płynąć skoro wicher miota.
Łódź wypełnia coraz większa woda,
Panie ratuj! Uczniowie wołają.

Sił brakuje i w sercach ich trwoga,
Bo już z nikąd ratunku nie mają.
Łódź wypełnia coraz większa woda,
Panie ratuj! Uczniowie wołają.

Bo giniemy, taka burza straszna.
I wstał Jezus, uspokoił morze
I już cisza, błyskawica zgasła
I łódź spokojnie już po fali płynie...

Wiesława Waliszewska – kaliszzan-
ka. Zadebiutowała podczas studiów w
Krakowie cyklem wierszy „Cztery
pory dnia”. Píše również teksty pio-
senek.

Jednakże jej życiowym sukcesem
jest przekład Pisma Świętego Nowego
testamentu dla małych dzieci pt. „Opo-
wieści o Jezusie”.

Wiersze pozakonkursowe

Fabian Frankiewicz

ŚWIECZNIK
(przekład z Księgi Wyjścia)

Wykuj też świecznik ze złota, nielichy –
Trzon i podstawę jego z jednej bryły
I zeby jego kwiaty i kielichy
Też tak wykute, jak i one były.
Bez niego obejść się wszak lud nie może,
Symbolizuje bowiem Życie Boże!
Każę ci także mieć na swoim oku,
By trzy ramiona widniały mu z boków.
Wszystkie kielichy na ramionach owych,
Muszą mieć kształty kwiatów migdałowych,
I by lamp siedem w ich pobliżu stało
I przed nim przestrzeń oświetliło całą!

Szczypce, jak również naczynie dla knota,
Także każ wykuc z szczerzego złota.

Fabian Frankiewicz – doktor nauk medycznych.
Wiersze zaczął pisać bardzo wcześnie (już
podczas okupacji). Oprócz twórczości oryginalnej,
pasjonuje się także twórczością translatorską. Prze-
kładał Goethego, Schillera, Heinego -
(generalnie z języków: niemieckiego, angielskie-
go oraz łaciny).
Napisał też 46 poematów, opartych na tekstach
biblijnych.

Maciej Porzycki

(druga nagroda)

Klepsydra

Wróciły stare czasy
odkąd przybyła tu
dawna przyjaciółka

przewrotna z natury
trochę się sypie
ale zna miarę

ma takie prawo
pół na pół
syjamskie

zawsze wyciszona
nie wymagająca
zajęta piaskiem

zgrabna forma
czasu przeszłego

Jacek Karolak

(trzecia nagroda)

Żagle

Twoje zatopione w grudniu zagłówek
znow wypłynęły na szerokie wody
zagruntowanego płótna. Pojawiają się
na powierzchni jak kaczki, które karmiłeś
pączkami gdy byłeś mały i nie chciałeś
jeść.

Zrobiło się już ciepło i zapomniałeś
o wiosennych przymrozkach gaszących
przyśpieszony oddech podczas spaceru
i zmiętym całunnie śniegu ze śladami krwi
z wielkanocnego baranka.

Do przystani jest niedaleko i da się słyszeć
przytłumione rozmowy, kolorowe strzępki
muzyki i nikły śmiech kobiety, która
próbuje
okręcić wokół palca nieposłuszny lok.

Naciągasz głębiej słomkowy kapelusz –
iluzoryczne schronienie przed słońcem.
Starasz się je zatrzymać
w smugach stygnących farb
ponad dryfującym nabrzeżem

Lidia Kowalczyk

(wyróżnienie)

bajkowo

gdyby to była bajka
zaczęłabym od słów
za górami za lasami

osadzony we współczesnych
realiach
żył leśny faun dobry duszek
rozdając uśmiechy za darmo

słowa ścielił runem pod
stopami
puszystym mchem otulał
znużone ciało
łagodnie kołysząc rozganiał
chmury

pokazywał pierwsze gwiazdy
umiejętnie rozpalając ognisko
skracał kilometry

by prowadząc za rękę
przeprowadzić przez próg
za górami za lasami a całkiem
blisko

Tomasz Jankowski

(wyróżnienie)

Judaszu

Trzydzieści srebników
za Niewinnego
tyle co za pole krwi
zrozumiałeś
i oddałeś pieniądze...

Dzisiaj milionami niewinnych
zakwitają pola śmierci
pęcznią konta
Judasze z radością
zacierają ręce...

Judaszu z Kariotu
gdybyś wtedy wiedział
jak bardzo byłeś potrzebny...

Janusz Mądrowski

(wyróżnienie)

* * *

Pierwszy gwóźdź za tych,
co w oddali patrzą na nas
ułomnych
gdy szarpiemy się o byle kęs z
ich sytych stołów

Drugi gwóźdź wbijam w
deskę za tych,
co za szybą pancerną śmieją
się w oczy mordercy
i kolejny gwóźdź

w tą mokrą od krwi i potu
deskę wbijam
za grzech zubożenia który
kryje się w tym szarym tłumie
i ostatni za siebie
bo nie wyjąłem misy z rąk
Pilate. . .

Jerzy Fryckowski

(wyróżnienie)

LIST JERZEGO POPIELUSZKI DO MATKI

Matko
Moja kaplica zmniejszyła się
Do rozmiarów samochodowego bagażnika
Wiem Chrystus już tu był
Między lewarkiem a kołem zapasowym
Nie mogę oddychać
Szmatą do czyszczenia felg
Smakuje ostatnią drogą

Padam kolejny raz
Nie ma Weroniki
Kamień u szyi ciężki jak krzyż
Szymon też jest daleko

Matko
Zawsze ci mówiłem
Że Golgota leży nad Wisłą
Zamiast dzidy kłuje mnie w bok esbecka pałka
Na ocet już ich nie stać

Nie biegnij Matko
Nie zdążysz
Tafla wody już się zamknęła
Dno jest muliste i niepewne jak ich wiara

Matko
Coraz mniej powietrza
Brakuje mi tchu
Aby przesłać co ostatnie pożegnanie od syna

Matko
To tylko kamień
Wystarczy odwiązać
A pofrunę



zdj. - P. Hejman
Pięknie wyciszeni poezją...

Michał Żabiński (Konin)

Wiersz zauważony

* * *

człowiekiem jesteś
więc się potykasz
od poniedziałku
do piątku upadasz
w sobotę zaś
myślisz o bezradności
leczysz obtłuczone kolana
w niedzielę idziesz
na mszę by przyjąć
ten chleb co cię wzmochni
i parę kul by pewnie
oprzeć na nich dłonie
i bezpieczniej chodzić

Maria Wiatrowska (Konin)

Wiersz zauważony

B a b c i a
Gdzie cię anieli niosą -
wołała
gdy pakowałam plecak

Zawsze wiedziała
co powiedzieć
i kiedy wyjść

Tylko z odejściem
na drugą stronę
pospieszyła się
i odebrało jej mowę
Gdzie cię anieli niosą
babciu

Włodzimierz Sypniewski (Konin)
Wiersz zauważony

Kocham te ciche
prawie puste place
wałące się stropy
starego miasta
Lubię te drzewa
te lipy w czerwonej poświęcie
aleje pełne romantyzmu
któż lepiej niż one
pamiętają stare latarnie
most na Warcie, kamienną ławeczkę
stukot kopyt po kocich łbach

Serce się rwie, gdyż widzi oczyma
ten gród to leciwie lato nad Wartą
kołyszące się łany zbóż
i słyszy serce dzwon
który wybija godzinę dwunastą

Kto wyrósł z tej ziemi
nie zapomina czerwonych dachówek
w kontraście z nowymi

Bartłomiej Tarłowski
(Konin)
Wiersz zauważony

Kiedy mówisz o MIŁOŚCI
Oddaj głos sercu

Kiedy mówisz o NADZIEI
Używaj słów kojących

Kiedy wypowiadasz CREDO
Oddal zwątpienie

Kiedy mówisz o cierpieniu
Nie zagłuszaj bólu

Kiedy mówisz o MILCZENIU
...milcz

Dariusz Walory (Skulsk)

Wiersz zauważony

Spacer po Koninie

po wyjściu z domu
kroki nieświadomie powiodły mnie
do parku, z którego widać stadion,
dziecięce marzenie
jeszcze niedawno
atmosfera triumfu gęstniała nad miastem
gdzie jest nasza piłka dzisiaj –
czy ktoś wie naprawdę ?
powoli na Starówce zamiera ruch
zostaje tylko cisza,
która otula mnie jak sfeter z najlepszych lat
na Dmowskiego w końcu wygrała zieleń
uciekam tak samo smutny jak radosny
by kiedyś wrócić tam

Monika Drożak (Konin)

Wiersz zauważony

Narodziła się myśl.
Taka czysta i wolna.
Prawie doskonała.
A jednak
Chciała mi uciec.
Wyciągnęłam dłoń.
Chwyciłam ją.
A ona szamotała się
Niczym motyl w moich rękach.

Adrian Marczak (Konin)

Wiersz zauważony

grawitacja mnie nie pociąga
chyba że w twoje zakątki
głos szeleszczący spokojem pościeli
wargi nęcące ożywcza wilgocią
palce kruszące powszedni bochen

ale muszę się wystrzeżać
dłoń lgnie do poręczy
usta kwilą w porze spełnienia
umysł ścieli czaszkę
grawitacja mnie ściąga

